

Prenumerata

w Radomiu:
 Rocznie rs. 4
 Półrocznie „ 2
 Kwartalnie „ 1
 Za odnośnienie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
 z przesyłką pocztową:
 Rocznie rs. 5 kop. —
 Półrocznie „ 2 „ 50.
 Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Z 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-iej stronie po kop. 10.
 Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.
 Dwa następne „ „ 4.
 Dalsze „ „ 3.

Nekrolog i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmują Warszawa Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frenkler, Senatorska 18.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA

ulica Lubelska N^o 137.

ADMINISTRACYA REDAKCYA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | | przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 53
 Zachód „ „ „ 4 „ 34
 Długość dnia . . . godzin 9 „ 41
 Ubyło „ . . . „ 7 „ 2

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

NAKŁADEM

GAZETY RADOMSKIEJTM
 wyszły z druku

**NOWEŁKI
 MARYANA JASIEŃCZYKA.**

Nowelki te nabywać można w Redakcyi i miejscowych księgarniach.

Cena tomiku 1 rs.

**MAURZYCY GOLDSZTEIN
 DENTYSTA**

urządziwszy swój gabinet z zastosowaniem najnowszych wynalazków dentystyki — przyjmuje jak dawniej od godz. 9-12 i od 2-6.

Zęby wyjmuje bez najmniejszego bólu za pomocą GAS-APPARATU (tlenek azotu), na ostatnim zjeździe dentystów zagranicą za najlepszy uznany.

Radom, ulica Lubelska, w domu W-go Lubońskiego

Biednych leczy bezpłatnie.

DOKTOR STANISŁAW IDZIKOWSKI

powróciwszy z Wiednia, gdzie przez długi czas pracował na klinikach akuszeryi i chorób kobiecych, zamieszkał w Radomiu przy ul. Lubelskiej w domu p. Kopra N 102.

Wiadomości bieżące.

Ministerium spraw wewnętrznych otrzymało do zatwierdzenia projekt metryk koni, według których każdy koń winien być zapisany do specjalnej księgi metrycznej, prowadzonej w miejscu jego urodzenia. Nadto mają być utrzymywane księgi kontroli do zapisywania każdej tranzakcyi na konie, jak kupna, sprzedaży i t. d., tak iżby legalność przejścia konia od jednego właściciela do drugiego mogła być w każdej chwili stwierdzona. Projekt ten jest skierowany przeciwko kradzieżom koni, które są prawdziwą klęską w wielu miejscowościach.

Ministerium dóbr państwa, pragnąc przyjść w pomoc gorzelnictwu wiejskiemu, wystąpiło z inicjatywą w ważnej bardzo dla właścicieli gorzelnii kwestyi. Dotąd, jak wiadomo, przy zabieraniu spirytusu ze składu gorzelnii, akcyza musi być uiszczona w gotówce, spirytus zaś sprzedaje się najczęściej na weksle z terminem trzy- a często i sześć-miesięcznym. Otóż dla ułatwienia właścicielom gorzelnii zbytu spirytusu, powstał projekt zabezpieczenia akcyzy na kaucyi przez gorzelnie składanej, albo też przyjmowania w zastaw zboża lub innych artykułów, mających mniej więcej stałą cenę na rynkach handlowych.

„Kraj“ donosi, że ministerium oświaty w porozumieniu z ministerium wojny postanowiło, aby stypendyści po ukończeniu instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej-Aleksandryi udawali się na dwa lata do ziemi wojska dońskiego na praktykę przy zakładaniu tam lasów rządowych. Jednocześnie pismo to donosi, że zamiar równouprawnienia instytutu z odpowiednimi zakładami w Cesarstwie został zaniechany, a natomiast projektowanem jest zamknięcie kursu pierwszego, celem stopniowego przemianowania instytutu na szkołę agronomiczną średnią.

Departament lekarski zażądał od urzędów lekarskich zebrania wiadomości o liczbie znajdujących się w państwie całym lekarzy, weterynarzy, aptekarzy, felczerów, dentystów, akuszerok, czyli wogóle całej służby zdrowia, wyznania mojżeszowego.

Z MIASTA I OKOLICY.

Z teatru. Na trzecie przedstawienie wystawił p. Sarnowski we wtorek znaną już u nas „sztukę“ ze śpiewami, noszącą zaciekawiający tytuł „Nad przepaścią“.

Kronika Miesięczna.

PAŹDZIERNIK.

Bodaj to solidarność wieśniaków! — Solidarność mieszczuchów. — Mydlarze, piekarze, ślusarze i szewcy. — Nauczyciel z czworgiem dzieci. — Droga do stacyi. — Dentysta i gas-apparat. — Nauczyciel z czworgiem ładnych dzieci. — Czarny murzyn. — Żydowskie poczty. — List p. Gwałtownieckiego. — Nauczyciel z czworgiem bardzo ładnych dzieci. — Eksicator i Mleczna. — Dwa teatry. — Nauczyciel z czworgiem pięknych dzieci. — Loterya. — Karnawał. — 20 par. — Wyprawa z Paryża. — Nauczyciel z czworgiem... głodnych dzieci.

Ziemiaństwo gubernii naszej, zebrawszy się w gromadce, po porozumieniu z warszawskiem Towarzystwem ubezpieczeń od ognia, ubezpieczyli zbiorowo przeszło w 40 folwarkach swoich ziemiopłody i inwentarze, z obowiązkiem utrzymania grupy ubezpieczonej przez lat trzy.

Korzyść z takiego ubezpieczenia polega na obniżeniu opłat za ubezpieczenie, oraz na udziale w zyskach, jakie rzeczona gromadka ludzi rozumnych przyniesie Towarzystwu, przyjmującemu ubezpieczenie. Udział ten wyniesie 75% całego zysku, tem większego, im mniej zdarzy się pożarów w folwarkach zgrupowanych.

Widoczna korzyść takiego połączenia się w ubezpieczeniu od ognia nietylko wpłynie na trwałość grupy, ale spowoduje i zwiększenie się liczby ich uczestników.

Jakim cudem rolnicy nasi doszli do takiej solidarności? to dalibóg pytanie, nad którym warto głębiej się zastanowić.

Jakto, więc nie było tam między nimi znanych krzykaczy i oponentów z zasady? To dziwne, a więcej jeszcze chwalebne.

Zwrot tak nagły w usposobieniach naszych „pocziwych wieśniaków“, że pozazdrościć im mogą nasi „pocziwi mieszczuchy“, którzy tak są solidarni, że nawet przy radzeniu nad tem, który cech ma wystąpić na procesjach z chorągwiami, drą się za... głowy.

Solidarność mieszczuchów jeszcze dalej sięga, bo gdy który podniesie głos w jakiej, nawet uczciwej sprawie, drugi niechybnie go zakrzyczy, jeżeli tylko nie widzi w podniesionej sprawie korzyści dla siebie.

Gdy mydlarz sklep otworzy, można być pewnym, że szewc otworzy tuż obok sklep z... mydłem; gdy piekarz założy piekarnię, tuż pod nosem ślusarz zakłada drugą itd., więc koniec tej rozumnej konkurencyi może być taki, że będzie zawięte mydlarzy i piekarzy, a szewcy i ślusarze zupełnie znikną z powierzchni ziemi.

Choć i w tym razie pozostaje nam pociecha i nadzieja, bo gdy zawięte będzie piekarzy, to się na pewno pozjadają żywcem.

Dziś ich jest mało, my jemy kiepskie bułki, a oni, może dlatego, że znają dobrze swoje bułki, zaczynają zjadać jedni drugich.

Kłóca się, intrygują, jedni proszą o taksę, drudzy chcą jej zniesienia, trzeci podwyższenia cen pieczywa, a my tymczasem przy akompaniamencie ich kłótni łamiemy sobie zęby na „świeżych“ bułkach, z czego, rzecz naturalna, może

być kontent i korzysta jedynie dentysta, wrywający potem nadłamane zęby „bez bólu, zapomocą ulepszzonego gas-apparatu“ (tlenek azotu) itp. itp. Chociaż i dentystom zaczyna grozić już konkurencyja, bo ogłaszający się w gazecie naszej pan D. w ciągu jednej godziny usuwa w zupełności ból zębów, głowy i... odcisków.

To mi specjalność! Leczyć od czuba aż do pięty!

A jednak są jeszcze pesymiści, co powiadają, że nam brak ludzi specjalnych.

Jako żywo fałsz! Sam znam człowieka, urodzonego na gruncie radomskim, co ukończywszy jako kaflarz „czternastoletnią“ praktykę, został wreszcie doskonałym... szewcem. Nie brak więc ludzi specjalnie wykształconych.

Zresztą i wykształcenie dziś nie wiele daje, znam (ja wszystko znam) w Radomiu zdolnego pedagoga, mrącego z czworgiem dzieci z głodu.

Dlaczego on mrze z dziećmi z głodu? Ano, najprzód dlatego że, się ożenił, bo gdyby był kawalerem, cierpiał by głód sam (ja się nigdy nie ożenię), a następnie dlatego, że za dużo jest nauczycieli, a zamało, przypuśćmy, brukarzy, skutkiem czego żadna z dróg, prowadzących z miasta do kolei, nigdy ukończoną nie będzie, pomimo licznie podnoszonych w naszym piśmie głosów, które przebrzmiały tak bezskutecznie, jak i odwołanie się nasze do ofiarności publicznej o wsparcie dla biednego nauczyciela i jego ładnych czworga dzieci (ja ich nigdy nie będę miał).

Jestem jednak pewny, że gdy zjedzie do nas pan Brindis...

„Nad przepaścią“ grano już w Radomiu parę razy, treści więc dziś przytaczać nie będziemy.

Na pochwałę dyrekcyi i reżyseryi powiedzieć trzeba że sztukę wystawiono zupełnie dobrze, całość szła równo i z zyciem.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem p. Osmólska, która w rolę Olimpii wlała wiele życia i humoru i p. S. Sarnowski, grający wybornie Feliksa; kuplety, śpiewane przez panią Osmólską i p. Sarnowskiego, wywoływały co chwila sute oklaski.

Rolę Maryi z prawdą i uczuciem odtworzyła pani Adler. P. Kwieciński, jak zwykle, śmiał się sam i innych podburzał do śmiechu. Rola restauratora znalazła bardzo dobrego wykonawcę w p. Bremerze. Sympatycznego Karola przedstawił p. Łaski.

Jednem słowem wszystko poszło dobrze, tylko załowić należy, że publiczność nie popiera dobrych chęci towarzystwa, całkowicie na to zasługującego.

Z teatru. A więc i miasto nasze doczekało się nareszcie chwili, w której urzeliśmy p. Śnieżko-Zapolską, autorkę „Akwarełł” i „Kaśki Karyatydy”, oraz artystkę pełną talenty, która debiutując niedawno na scenie warszawskiej, zyskała sobie jednogłośnie i gorący oklask wybrednej publiczności.

Pani Gabriela Śnieżko-Zapolska, zaliczona od nowego roku do składu teatrów rządowych w Warszawie, przedsięwzięła wycieczkę artystyczną po większych miastach Królestwa, które zapragnęła poznać, zanim stała obowiązki przykuja ją do rządowej sceny.

W wycieczce tej towarzyszą autorce „Małaszkii” panie Czarli, pp. Kisielnicki, St. Trapszo, artysta teatru poznańskiego, p. Keller i kilka młodszych sił.

Dobrane to nader inteligentne grono daje tylko po dwa lub najwyżej trzy przedstawienia w każdym mieście.

W śródę mieliśmy sposobność widzieć p. Zapolską w „Akrobacie”, w roli Joanny de Solis, i w wesolej farsie francuskiej, „Męzu pieszczonym”, w której rolę Cezaryny artystka oddała z nieporównaną werwą i humorem.

W „Dzisiejszych” Gawalewicz rolę wdówki wybornie przedstawiła pani Czarli.

Pp. Trapszo i Kisielnicki wystudjowaną grą swoją harmonizowali z grą utalentowanych artystek.

Słowem czwórka ta artystyczna dała publiczności tu-tejszej istny koncert sztuki dramatycznej.

— W piątek odegrano „Norę”, słynny dramat Josena, sprawozdanie jednak z tej sztuki, jak również z sobotniego przedstawienia dla szczupłości miejsca, odkładamy do przyszłego numeru.

— Dziś w sali resursowej p. Gabriela Śnieżko-Zapolska wystąpi w tytułowej roli własnego utworu p. n. „Małaszkii”.

— Co to znów za Brindis?
— Brindis, proszę pani, to murzyn...
— Murzyn? Ach, ja lubię murzynów, a czy, panie, czarny murzyn?
— Jak dusza tutejszego bogacza lichwiarza, jak... jak skórka na maleńkim bućku pani...
— Żartowniś z pana...
— Nie, pani, mówię zupełnie seryo. Brindis jest czarny, bo gdyby był biały, nie ściągał by tak publiczności na swoje koncerty i nie wyciągał z suchotnicznych ich kieszeni rubli, które przecież, choćby obrócono na wsparcie dla wstydzających się zebrać (nauczyciel z czworgiem dzieci), byłoby celem filantropijnym, wielkim...

W tej chwili pocztą żydowską odebrałem list.

Ale, państwo znów nie wiecie może, co to za instytucya ta pocztą żydowska?...
Otóż pomysłowi żydkiowie, zazdroszcząc dochodów rządowi, urządzili podobno tajne poczty po miasteczkach, których nazwy nawet pozmienniali.

I tak Sandomierz nazywa się u nich Cozner, Iłża — Drylcz, Opatów — Apt i t. d.

Dobry interes, słowo daje, lepszy, niż być nauczycielem z czworgiem dzieci.

Otwieram więc list i oczy moje uderza niewyraźne pismo na niebieskim papierze.

szka.“ „Małaszkę“ z ogromnem powodzeniem grano w przeszłym roku w Warszawie.

Skating-ring. Właściciel teatru letniego ma zamiar w opróżnionym dziś budynku teatralnym urządzić arenę dla jeżdżenia na łyżwach z kółkami.

Nowy ten sport zapewne tak prędko sprzykrzy się radomiakom, jak i welocepedowy.

20 wyrażnie dwadzieścia par kolarzy się w Radomiu i w nadchodzącym karnawale połączą się węzłem małżeńskim.

A więc przynajmniej w interesach matrymonialnych nie czuż zastoj.

Z Radomia piszą do „Gazety Warszawskiej”: Radom w październiku r. b. niewesołą ma fizyognomię, mamy bowiem, poczynając od 19-go września, ciągle sloty, a skutkiem tego błota pod dostatkim, i wszystko, na co spojrzysz, czy to nosi miano dorzątki, czy omnibusu, szaro i brudno się przedstawia, bo też co prawda, wszelkie wehikuly, mające na celu utrzymywanie komunikacji między dworcem kolejowym a Radomiem, trudne mają zadanie. Prowadzą bowiem w tym kierunku dwie drogi: jedna prosta, ulicą Długą i tak zwaną drogą Prędociąską, nie do przebycia obecnie, gdyż jest to przestrzeń niezabrakowana; drugi kierunek jest kolowaniem po fatalnej zsoście Skaryszewskiej i równie niedobrym bruku ulicy Kolejowej. Zbici, zabloceni, po dwudziesto-minutowej jeździe dostajemy się na dworzec, dokąd w prostym kierunku w ciągu minut 8-ciu dojechać by można. Dla czegoż więc nie jeżdżą mieszkańcy Radomia tą prostą drogą?

Dla prostej przyczyny, iż przedsięwzięcia, mający wykonać roboty około nowego połączenia miasta z dworcem, od m. maja r. b. przystąpił do roboty i miał ją wykonać najdalej na 1-y październik r. b., a tymczasem przed zimą robót nie skończy. W ten sposób z koleją, egzystującą od lat czterech, dzięki opiekszości osób, mogących złemu zarządzić, znowu rok cały Radom i okolica dogodnego połączenia pozbawiona zostanie. Dla miejscowych stosunków i dostawy do kolei towarów jest to fakt oburzającego lekceważenia interesów ekonomicznych miasta i okolicy. Trzeba widzieć zbiedzone dorozkarskie konie, fornalki ziemian, dostawiających buraki do stacyi Radom (dla cukrowni w Czestocicach), aby mieć pojęcie, przez jakie przykrości i materialne straty interesowani przechodzą musząc.

Mimo ogólnej biedy i trudnych zarobków, ogół nasz w razie potrzeby, śpieszy z chętną pomocą niedostatkowi i nędzy. Mieliliśmy tego dowód w czasie loteryi fantowej, która się tu odbyła w d. 18-m września r. b. na korzyść Towarzystwa Dobroczynności i miejscowych szpitali, osiągnięto bowiem poważny fundusz 1.421 rub. 61 1/2 kop. za bilety wejścia i loteryjne a nadto do rozegrania pozostało biletów 3.26 i przeszło 350 fantów. Jedynie sloty są powodem, że do dziś dnia rozegranie tej loteryi nastąpić nie mogło, co do dzisiaj dnia rozegranie tej loteryi nastąpić nie mogło, co

„Szanowny Panie! Jeżeli pan w najbliższym numerze gazety nie zainteresuje municypalności miasta o dokonanie dróg, prowadzących do stacyi, następnie zarządu poczt o dodanie jeszcze jednej skrzynki do listów na domu p. Gruszczynskiego, a wreszcie policji o usunięcie mnożących się z każdym dniem faktorów i pokątnych doradców — to wiedza panu dobrodziej, że z końcem kwartału przestanę prenumerować gazetę, której Sz. Pan masz nieściąganie być współpracownikiem.“
Podpisano — *Ireneusz Gwałtownicki.*

Zagrozony utratą prenumeratorka, pakuję dosłownie list pana Gwałtownickiego, chociaż z góry wiem, że to tyle zrobi, co Exsicator, wrzucony do Mlecznej dla jej osuszenia z wód, zanieczyszczanych przez garbarnie.

Nim jednak przyjedzie ów pan Brindis, mamy się czem bawić, bo oto fakt niebywały w naszym mieście: aż dwa teatry razem!

W jednym jaśniejsze słońce reprezentowane przez autorkę „Kaśki-Karyatydy” i „Akwarełł” (o które dwóch recenzentów, różniąc się w zdaniach, poobgryzali sobie nosy) i kilka gwiazd jak pani Czarli, pan Trapszo i Kisielnicki; w drugim zaś kilkanaście osób, mało jeszcze znanych, ale pracujących dla sceny cicho, a z pożytkiem.

Cóż z tego kiedy powodzenie raz średnie, a drugi prawie żadne, uniemożliwiają egzystencję w Radomiu aktorów, żyjących jak ów nauczyciel z czworgiem ładnych dzieci.

jednak zasililiby fundusze dobroczynne. A jest co wspierać, ratować od ostatniej nędzy i upadku, bo warunki egzystencji dla rodzin robotniczych coraz są trudniejsze. Dowodem takiego upadku są coraz liczniejsze i śmielsze kradzieże w Radomiu, jakie zaznacza w każdym prawie numerze gazeta miejscowa.

Jaśniejszym i pomyślniejszym objawem wśród materialnych stosunków naszej okolicy jest chmielarstwo. Od lat kilkunastu powstały w okolicy Radomia liczne chmielniki. Jedne lepiej, drugie mniej starannie były prowadzone, w ostatnich jednak trzech latach ogólnie narzekano na niskie ceny, a nawet niemożność sprzedania chmielu do które-gokolwiek z browarów. Nałożono cło na chmiel zagraniczny, w ilości 10 rub. w zlocie od puda, sprowadzić w tej gałęzi przemysłu gospodarczego zupełny przewrót. Kręcą się agenci nie tylko właściciele browarów, ale i firm handlowych zagranicznych z Norymbergi i czynią poważne zakupy tak, że właściciele browarów powinni by się nad tem dobrze zastanowić i pośpieszyć z kupnem chmielu, gdyż produkt co lepszy, przez zagranicznych spekulantów będzie wykupiony w naszej okolicy.

Odkrycie pokładów węgla. Majster studniarski, Andrzej Duda, zameldował inżynierowi górnictwemu 2-go okręgu Królestwa Polskiego, iż na gruntach, należących do właściciela Wincentego Wujicka, w wsi Subotkinie, gminy Blizzin, pow. końskiego, gub. radomskiej, a w pobliżu rządowego lasu Mroczków i obwodu Majdan, natrafił w głębokości 41 1/2 stóp na pokład węgla kamiennego grubości dwu stóp. Urzędowe sprawdzenie odkrycia nastąpi przez komisję górnictwą w dniu 15-ym listopada r. b.

Fabryka Ćmielowska porcelany, należąca do sukcesorów Cybulskich, została przed niedawnym czasem odkupiona, za sumę około rs. 70.000, przez książy Drukich-Lubeckich, których Ćmielów jest własnością. Jeden z obecnych właścicieli zająć się ma gorliwie rozszerzeniem fabryki i postawieniem jej na wyższym stopniu, przyczem zostanie na miejscu urządzona malarnia artystyczna, która przed kilku laty została zwinięta przy fabryce i zastąpioną malarnią w Warszawie.

Poczty żydowskie. Po małych miasteczkach, gdzie nie ma biura pocztowo-rządowego, istnieją biura prywatne utrzymywane przez żydów.

Biura tego rodzaju nazywają różnie miasta, zupełnie odmiennie i tak np. Sandomierz nazywa się Cozner, Iłża Drylcz, Opatów Apt i t. p.

Ciekawa rzecz zkąd się wzięły te nazwy.

Ostrzeżenie. (Nadesłane.) Pasażerom, podróżującym koleją Dąbrowską, zwracam uwagę, aby byli ostrożni. Dnia 21 września r. b. powracałem z żoną i córką z Czestochowy przez Kozuski. Na tejsze stacyi kupiłem bilety do Radomia.

Kto dziś wstępuje na deski sceniczne, ten gra w loteryę, w której najwięcej jest pustych łosów.
Kto znów wstąpił w jedną z niedziel ubiegłego miesiąca do ogrodu, ten grał w loteryę, w której tak dobrze mógł zdobyć krowę, jak wykałaczkę do zębów, kuca, jak puszkę z sardynek.

A jednak loterya przyniosła poważny dochód, którym zasilone Towarzystwo Dobroczynności będzie mogło więcej dobrego robić (nauczyciel z czworgiem bardzo ładnych dzieci).
Karnawał to „kawalarz“ — jak mi Bóg miły — skrada się cicho, puka do drzwi, aby nam przypomnieć o sobie. Ależ pamiętamy, pamiętamy!

Przygotowujemy już ofiary, które, jak corocznie, składać będziemy na ołtarzu tego bożka, fraki z zastawów już wykupione, magazyn przrucone robotą pięknych toalet, lichwiarze dają pieniądze na dobre weksle, mamy z córkami zjeżdżają do miasta, pan Szalów ciągle ćwiczy nowy zastęp Fikalskich, jednym słowem ruch przedkarnawałowy już się rozpoczął na dobre.

Gdy jeszcze dodamy owe 20 zaręczonych już par, które w tym karnawale, jako piękne i dobrane, połączą się węzłem małżeńskim, będziemy mieli wyobrażenie, jaki to będzie w tym roku karnawał.

Jedna z par zaręczonych wypisała już sobie wyprawę aż z Paryża.

No a biedny nauczyciel z czworgiem głodnych dzieci?..

EWKA.

przyczem oddałem walizę moją na bagaż, na co otrzymałem kwit porządkowy Nr. 25. Po przyjeździe do Radomia udałem się z kwitem do bagażu, aby odebrać walizę. Ale, niestety zostałem zawiedziony. Wy tłumaczono mi, iż zaszła pomyłka, i waliza moja została przesłana na inną stację. Kazano mi zgłosić się na drugi dzień i zapewniono, że odbiorę walizę.

Według informacji zgłosiłem się dnia następnego, ale powiedziano mi, że waliza moja jeszcze nie nadeszła. A że w niej znajdowały się rzeczy, niezbędne do codziennego użycia, więc dlatego jeździłem na stację codziennie.

Po kilku dniach naczelnik stacyi kazał mi zrobić podanie z wyszczególnieniem rzeczy, znajdujących się w walizie i oznaczeniem ich wartości.

Oceniwszy sumiennie i szczegółowo, przedstawiłem wartość zagubionych rzeczy na rs. 136 kop. 40.

Niebawem zostałem urzędowo zawiadomiony, iż po zgłoszeniu się do zarządu kolejowego, mogę otrzymać wynagrodzenie za zgubione rzeczy w stosunku 1 rs. za funt, a ponieważ waliza moja ważyła funtów 47, więc za stracone rzeczy otrzymam 47 rs., przyczem nadmieniono, iż przy oddaniu walizy nie mówiłem nic o wartości rzeczy, w niej umieszczonych.

Zkąd mogłem wiedzieć, że należy to uczynić i wartość bagażu na wszelki wypadek zaasekuruować, skoro w ogłoszeniach publicznych kolejowych nigdzie nic podobnego nie czytałem i nie ma o tem wzmianki w ostrzeżeniach kolejowych?).

Przed wybudowaniem kolei w naszej stronie, jeździłem często karetą pocztową a nawet i szmulerką, oddawałem walizy i różne inne pakunki, ale je zawsze w całości odbierałem.

Był wypadek, iż furman nie oddał rzeczy pasażerowi swojemu, ale mu za nie zapłacił tyle, ile były warte, gdyż czuł się w obowiązku pilnowania powierzonych mu rzeczy.

A że Towarzystwo kolejowe cieszy się u publiczności większym zaufaniem niż furman Szmul lub Herszek, dlatego też, oddając moją walizę na bagaż, byłem pewny, że ją odbiorę w całości, lecz zawiódłem się srode. Dla tego też wypadek ten podaję do wiadomości publicznej, zalecając ostrożność.

Lucyan Szumański.

*) Mylnie utrzymują p. S., czujemy się zatem w obowiązku zarzut ten stosować przedrukowi wiadomości, pomieszczonej w Nr. 56 „Gazety Radomskiej“.

„Według ostatnich rozporządzeń, asekuracja bagażów winna być najpóźniej na pół godziny przed odejściem pociągu zadeklarowaną, czego dopełnić można ustnie lub piśmiennie. Jeżeli towar jest różnorodny, interesant winien zadeklarować każdy rodzaj oddzielnie. Opakowanie nie może być podarte, sznurki porwane, a skrzynki opieczętowane lakiem lub opatrzone plombami. Od 100 rs. i za 100 wiorst płaci się 1/2 kopiejki za towar i 1/2 kopiejki za bagaż, a 5 kopiejek od następujących przedmiotów: produktów spożywczych świeżych, owoców, roślin, mięsa, ryb, płynów, obrazów, jak nie mniej łatwo łamających się przedmiotów: mebli, zwierciadeł, szkła itp., wreszcie łatwo zapalnych, oraz takich, które nie mają ustanowionej ceny rynkowej i giełdowej. Opłatę za asekurację uiszcza się z góry.“

(Przyp. Red.)

Z KRAJU.

Pośiedzenie chmielarzy. W drugiej połowie listopada odbędą się w Warszawie narady plantatorów chmielu oraz przedstawicieli przemysłu piwowarskiego.

Ważny wniosek w przedmiocie hodowli chmielu i handlu tym produktem postawił na znany plantator z Bobrujka p. Stankiewicz.

Falszywe banknoty trzy i pięć-rublowe znowu pojawiły się w obiegu: Pierwsze, doskonale naśladowane, poznać można tylko po tem, że mają numer 674.605 i podpis kasjera Pietrowa, drugie poznać można po papierze bibulastym, jako też potem, że na odwrotnej stronie biletu w jednym z wyrazów odwrócona jest litera „cz“.

Kolej żelazna Dembica-Nadrzeże-Rozwadów, jak donosi telegram z Krakowa, ma być w dniu dzisiejszym otwartą.

Pożar w pałacu ks. Czartoryskich na Woli Justowskiej, pod Krakowem, jaki wybuchł w d. 23 b. m. w nocy zrzucił niepowetowane szkody. Ogień powstał w pokoju sypialnym ks. Marcelgo Czartoryskiego, który jeszcze nie spał, a czując swąd sądził, iż pochodzi on od porzuconego

cygara. Dopiero gdy zapłonęła silnie jedna z szaf bibliotecznych w tym pokoju, książkę wstał i zbiegł na dół, by zbudzić śpiącą tam księżną. O g. 3 1/2 przybyły trzy oddziały straży pożarnej z Krakowa, a chociaż zdolały zapobiedz szerzeniu się płomieni, mimo to strata jest wielka, w części niepowetowana. Ze zbiorów, nagromadzonych w 5-ciu pokojach księcia Marcelgo, starych ksiąg w szafach, szyćchwó Fałca, akwafort, starych gobelinów niewiele, prawie nic nie uratowano. Nadto drugie piętro przedstawia dziś zupełną ruinę. Restauracya pałacu, który zresztą był zabezpieczony, kosztować będzie 15 do 20 tysięcy złr. Naczelnik straży krakowskiej twierdzi, że od ognia na kominku zatlić się musiała wadliwie położona belka i tłąc się kilka dni, ostatecznie buchnęła płomieniem.

„Dziennik dla wszystkich“ notuje fakt, jaki może służyć za przykład, jak trzeba nieraz być ostrożnym, z małej bowiem bagatelki wywiązuje się choroba częstokroć, groźna.

Przed dwoma laty p. S. G. cieszył się najkajniejszym zdrowiem i wogóle prawie nigdy w życiu nie chorował.

Pewnego razu poszedł ogolić się do jednego felczerów, gdzie przy goleniu został zadrasnięty lekko brzytwą.

Z początku zdawało się to głupstwem, po kilku dniach jednak twarz w tem miejscu zaczęła puchnąć, a następnie po całej twarzy występowały większe i mniejsze wrzody.

Wezwani lekarze skonstatowali silne zakażenie krwi i polecili panu G. położyć się w łóżko.

Choroba coraz szybciej i gwałtowniej przenosiła się na całe ciało pana G. a po paru miedziacach już nie był w stanie się sam poruszać.

W takich strasznych męczarniach przecierpiał biedny człowiek dwa lata, kilka razy będąc blizkim śmierci, jedynie dzięki niebaldstwu felczera, aż został prawie cudem ocalony.

Wszedł z choroby coprawda, ale ze steraniem zdrowiem i twarzą pełną szram i śladów od ran.

Dość wypadła, że sama kuracya kosztowała pana S. G. przeszło dwa tysiące rubli.

ZE ŚWIATA

Dr. Konstanty Ikałowicz, asystent profesora patologii na uniwersytecie wiedeńskim Strickera, został mianowany lekarzem przyboczym ks. Ferdynanda Koburskiego. Dr. Ikałowicz liczy dopiero 26 lat i pochodzi z Galicyi.

Nowy wynalazek P. Stefana Rychanowski, warszawianin, wynalazł jakiś wyborny przyrząd dezynfekcyjny dla Pesztu, który municypalność tamtejsza czemprzej wprowadziła w użycie.

Pierwsza praktykująca prawniczka. W Zurychu otworzyła 1-go b. m. biuro porady prawnej pani Emilia Kempin, doktora prawa. Jestto pierwsza kobieta, która samodzielnie rozpozczła praktykę prawną, wszakże stawanie w sądach nie zostało jej przez władze dozwolone.

Liczba studentek na wszechnicach szwajcarskich znacznie się zmniejszyła; Rossyanek zwłaszcza jest prawie o połowę mniej, niż przed dziesięciu laty. Gdy np. uniwersytet w Zurschu około r. 1875-go liczył przeciętnie 80 studentek, obecnie posiada ich zaledwie 40.

Stracenie w haremie. Choroba sułtana marokańskiego pochodzi, jak wiadomo, ztąd, że jedna z odalisek, którą władca w ostatnich czasach zaniędywał, zadawała mu trucizny. Teraz donoszą z Mekinez, gdzie sułtan leży, że z jego rozkazu uduszono ową odaliskę, kobietę nadzwyczajnej urody. Nadto trzydziestu jej przyjaciółek, które o spisku wiedziały, zostały z haremu cesarskiego wypędzone i rozdarowane oficerom straży pałacowej.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

W teatrze poznańskim debiutowała w tych dniach z powodzeniem w roli Anieli w „Ślubach paniąskich“ p. Lubicz (pseudonym).

Wspominamy o tym pomyślnym debiucie dlatego, że młoda aspirantka sceniczna próbowała także sił literackich w nowelkach i poezyach, a z tych pierwszych jedna p. t. „Wśród czterech ścian“, drukowana była w odcinku naszej gazety.

Autorka prace swoje podznacza pseudonimem *Agi-Wdaj* lub głóskami *J. Z.*

Nakładem księgarni T. Paprockiego w Warszawie wyszły w oddzielnej książce dwa zyciorysy historyczne: „Kazimierza Wielkiego“ i „Mikołaja Wierzyńska“, skreślone

popularnie przez znanego pisarza lwowskiego, p. Lucyana Tatomira.

Konkurs na sztukę ludową. Redakcyja „Echa Muzycznego“ ogłasza w najświeższym numerze konkurs na sztukę ludową z nagrodą 300 rs. i terminem do 15 maja r. p. W warunkach konkursu tego powiedziano między innemi: 1) Sztuka ma wypełniać cały wieczór, t. j. posiadać 3 — 6 aktów; 2) Językiem, treścią i tendencją trafić winna do duszy publiczności mniej wykształconej, stanowiącej przeważnie audytorjum teatrów ogródkowych; może to być dramat ludowy, oparty na stosunkach wiejskich lub dramat mieszczański, z podkładem stosunków ziemiełniczych; 3) Pożądanem byłoby wprowadzenie do sztuki pewnej malowniczości; 4) Wszelkie przeróbki z powieści i t. p. są wyłączone. Manuskrypty należy nadsyłać do redakcyi „Echa muzycznego“. Obowiązki sędziów przyjłji pp. Chmielowski, T. J. Chofński, A. Dygasiński, F. Faleński, M. Gawalewicz, A. Głowacki (Prus), K. Kaszewski, J. Kotarbiński, W. Rapacki, J. Tartarkiewicz, K. Zalewski i ze strony „Echa“ p. Aleks. Rajchman. Ogłoszenie swoje poprzedza redakcyja „Echa“ skreśleniem motywów, które skłoniły ją do urzadzenia powyższego konkursu. Są one trafne i przekonujące.

Wiadomości polityczne.

Czy cisza polityczna, jaka zapanowała nad Europą, może długo potrwać? — oto pytanie, interesujące zgłoa wszystkich bez wyjątku i ciagle po dziennikach przetrząsane. „St. Pet. Wiedn.“ z d. 18 b. m. tej treści mniej więcej podał artykuł, określający dobrze ogólne rzeczy położenie: Nieziszczzone pośrednictwo Niemiec, raczej zrzeczenie się z ich strony roli czynnej, przenoszą srodek ciężkości w kwestyi bułgarskiej tam, gdzie zostawał od początku, t. j. do Petersburga. Powszechnie oczekiwania skupiają się w decyzyach, jakie tameczny gabinet poweźmie, ale widocznie decyzye te nie tak prędko nastąpią. Rosya obojętnie traktowała tę szpetną komedyę wyborów w Bułgarii, z równą obojętnością patrzy na propozycje tureckie, nie przewidując z nich praktycznych rezultatów a widzi, że kryzys na miejscu w postaci katastrofy wewnętrznej, czyli wojny domowej, w Bułgarii nie nastąpi, zatem obecny stan rzeczy może jeszcze potrwać długo, zwłaszcza iż polityka gabinetu petersburskiego jest na wskróś pokojową i unika zawikłań międzynarodowych. Nie znaczy to jednak, jak donosi korespondent z Petersburga do dobrze zawsze informowanego „Polit. Corr.“, bynajmniej, aby Rosya dla miłości pokoju pozwoliła w czemkolwiek obrazić swoją godność, nigdy przeto nie zgodzi się na to, aby kwestya ta rozwiązać się miała na drodze jakichś konferencyi, gdyż konferencya, zdaniam Rosyi, winną tylko dopełnić stronę formalną zapadłych między dyplomatami decyzyi. Zresztą, ta dzisiejsza cisza polityczna jest poczęści na rękę ogłowi mozarstw, które wiedzą, że co innego posłać małe wyprawę do Tonkinu lub Massawy, a co innego poruszyć wielką międzynarodową wojnę, która mogłaby całym gmachem egzystencji państwa zachwiać. Wojny takiej z swemi spróchniałemi pancernikami, przy zaburzeniach w Irlandyi i socyalistów w Londynie, nie zaczyna sam Salisbury, chociaż to główny inicjator niesnask europejskich i twórca najzawiślejszych zatargów. W Niemczech wszysey przyścińgi trostkami o zdrowie głów państwa; chorują cesarz, cesarzowa, następca tronu i sam ks. Bismark. Czyż to pora do przedsiębrania jakich stanowczych kroków? Austria nie wychodzi z swoich kłopotów to z dualizmem madziarskim, to z młodoczechami i wątpić należy, aby obecnie pragnęła wojny, skoro dopiero zajmuje się zaprowadzeniem nowych karabinów małego kalibru.

Przekonano, że żądzą wojenną oddycha Francya, nie jest także zupełnie sprawiedliwa. Po za Boulangerem i całą partją szowinistów, albo ludzi niezających nic do stracenia a mogących na wojnie jedynie zyskać, stoją masy spokojnych rolników, przemysłowców, rękodzielników, kupców, a których przedewszystkiem chleb na myśli; pójdą i spełnią oni swój obowiązek, gdyby wojna wybuchła, lecz nie zajmują się jej przyspieszeniem. Nadto Francyę w tej chwili czekają poważne przejścia wewnętrznej natury, niespokojne bowiem elementy chcą zwalić zbyt spokojny gabinet Rouvierea i Ferrona za to, że im skompromitował boższe czwili, Boulanger. P. Rouvier zaś z wielką godnością oświadczył, że jeśli w nowej izbie nie stanie po stronie jego przynajmniej dwustu czystych przekonani republikanów, poda się do dimisyi.

Chcą jednocześnie zmusić do zrzeczenia się władzy prezydenta Grevy'ego, któremu mandat jeszcze tylko na rok służy, prawdopodobnie więc nie będzie się bardzo upierał przy pozostaniu. Następcą jego, jeśli Orleaniści, Boulangeryci nie zawichrzą Francją, dla republikanów jeden Freycinet możliwy.

Tymczasem Paryż i prowincja zajęte śpiewaniem po miejscach publicznych hymnu ruskiego „Boże Caria chrań”. Trudno sobie wystawić, pisze świadek naoczny, entuzjazm, w jaki publiczność wpada, gdy panna Bojków w ubiorze narodowym rosyjskim, z sztandarem Francji w dłoni, a inna jakaś śpiewaczka z sztandarem państwa Wszech Rosyi, zaintonują ten utwór Glinki; wołania bis przed i po zapadnięciu kurtyny nie miałyby końca, gdyby nie zrużnienie śpiewaczek, bo ten hymn, nucony swobodnie po całym kraju, uważanym jest dziś za niemożące się inaczej wyrazić nadzieje narodowe Francji.

Wielka ilość telegramów, którei gazety pokrywają swoje szpalty, dowodzą, że o rzeczach pierwszej ważności albo nie nikt nie konferuje, albo niewtajemniczonem zabroniono o nich wiedzieć zupełnie.

Oprócz wiadomości, że cesarz Wilhelm poluje u hrabiego Wernigerode i dokonywa strzałów trudnych na bażanty; że rokowania p. Taafé z młodo-czechami na tem się skończą, iż Czechy otrzymają żądane powiększenie liczby szkół, lubo w innej formie, aniżeli zadecydował p. Gautsch,

który obecnie bardzo mizdrzy się do galicyan, obiecując złote góry, więcej ważnych wiadomości do doniesienia nie ma. Są jedynie ploteczki i plotki, do powtarzania przykre, bo pewno w nich mieszczą się kłamstwa, których unikać zadam stałem naszej gazety, o nich ostrzegać, i ile możliwości je prostować.

Takimi humbugami amerykańskimi być może są kursujące bez wartości wiadomości: Że Bismarck (lubo to jest trzymanem w tajemnicy) ma chorować na kamicę, chorobę ciężką zawsze, tembardziej w jego wieku niebezpieczną; że przybyły kuzynek Negusa Abisynii zjada kurczęta surowe na kolację, albo że przywieziony przez siostrę prezydenta Grewego jakiś azyatycki Szejk Palmiry, ulokowany w gabinetach po królu Franciszku I, sam sobie przyrządza potrawy, nie zdejmując ze zwierząt nawet skóry.

Po mowie p. Crispi, w której tenże oświadczył, że Włochy stanęły w ścisłym i bezwzględny sojuszu z Austryją i Niemcami; po ugodzie Francji z Anglią co do neutralności kanału Suezkiego i protektoratu nad Hebrydami, muszą dyplomaci obmyślać następstwa tych faktów, ztąd może i słusznie „Peter. Zeit.” dowodzą, że w wyższych tamecznych sferach dobrze rozumieją fantastyczność i niepożyteczność aliansu z Francją, której stosunki z Rosyą wobec stosunków z Niemcami są bez znaczenia. Francja jedynie dla Rosyi coś znaczy, jako wędzidło na zbyteczne zachcianki gabinetu berlińskiego.

TELEGRAMY.

Sofia, 27 października. Uwięzieni spiskowcy zeznali na śledztwie, że istotnie zamierzano zgładzić księcia koburgskiego, tudzież Stamblouwa i Naczewicza. Jeden z konsulów zawiadomił rząd o spisku.

Rząd odmówił uznania nominacji metropolity Klementsena na zastępcę egzarchy bułgarskiego.

Paryż, 27 października. Komisja budżetowa oświadczyła się przeciw dalszemu utrzymywaniu posła rządu francuzkiego przy Papieżu.

Paryż, 28 października. Do komisji parlamentarnej mającej się zająć zbadaniem sprawy Caffarella i Wilsona, wybrano dziesięciu radykalistów, trzech deputowanych z prawicy i jednego oportunistę.

Paryż, 28 października. Agitacja publicystyczna przeciw prezydentowi Grévy'emu wzrasta.

Belgrad, 28 października. Metropolita Mraowicz ma w tych dniach przedłożyć ministrowi oświaty i wyznań Waseljewiczowi jednogłośnie przez synod biskupów uchwaloną rezolucję, żądającą wskrzeszenia dawnego patriarchatu serbskiego.

Belgrad, 28 października. Minister wojny, pułkownik Gruicz, wysłał znaczniejszy oddział wojska regularnego z Prokoplii do Kurszumi nad granicę z powodu otrzymanego doniesienia, że we wsi Macorte, położonej nad samą granicą, pojawiła się banda albańczyków w sile 600 ludzi. Rząd serbski postanowił przedsięwziąć jaknajenergiczniejsze środki obronne w celu zapobieżenia dalszym napadom.

Sofia, 28 października. Przy otwarciu zgromadzenia narodowego nie był obecny nikt z członków ciała dyplomatycznego. Prezesem zebrania wybrany został Tonczew, wiceprezesami Stojanow i Sławkow.

O G Ł O S Z E N I A.

Lekcji deklamacyi

i poprawnej wymowy udziela w domach prywatnych, jakoteż na pensjach

Aleksander Łaski

Artysta dramatyczny.

Łaskawe oferty upraszam zostawiać w cukierni W-go Woźnickiego ulica Warszawska, lub w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

W BZINIE

u p. ŁOSAKIEWICZA

SKŁAD GIPSU ROLNEGO

miątko mielonego i sztukaterskiego

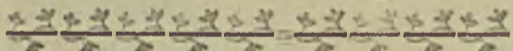
z wyłomu — Chwałowice pod Pińczowem.

Ceny umiarkowane.



Ostrzeżenie.

Z powodu zupełnego ubytku zwierzyny w roku bieżącym na terytorium dóbr Orońska (z powiatu radomskiego), właściciel pragnąc dać spokój teźże zwierzynie na czas jakiś, nietylko że sam na własnych gruntach nie poluje, ale nadto zadzierżawił polowanie na gruntach włościan wsi Orońska i Krogulczy-Suchej — ogłasza przeto niniejszem, że wszelkiego rodzaju polowanie tak w lesie, jak i na gruntach dworskich i włościańskich Orońska i Krogulczy-Suchej jest **wzbronionem**. — Czego przestrzegać będzie służba dworska oraz zobowiązali się ku temu włościanie. Polujący zatem mogą być narażeni na utratę strzelb i psów, oraz na pociągnięcia do odpowiedzialności w drodze sądowej.



Do sprzedania:
doróżka, sanki i trzy konie.
Wiadomość w Redakcyi.

Do wynajęcia
z d. 1-m grudnia z powodu wyjazdu

MIESZKANIE

złożone

z trzech pokoi, przedpokoju, kuchni, piwnicy, drwalni i spiżarki. Bliższa wiadomość w Redakcyi.

Tamże do zbicia kwiaty, między którymi dwa duże znajdują się oleandry i kilkunastoletni, pięknie bardzo rozrośnięty fikus.

GUDRONIT

Oczyszczona smoła. — *Bez blagi!!*
W jednym gatunku trzy (3) numery po rs. 2 — pud.
Sprzedaż i informacja: Halpert, Mazowiecka Nr. 16 w Warszawie.

DRZEWKA

OWOCOWE

są do sprzedania

w dobrach Sucha, pod Białobrzegami. Cena kop. 30 za sztukę. Zamówienia adresować należy do Zarządu Dóbr.

Szkółki w każdym czasie zwiedzać można.

NA 1888 ROK

KALENDARZE

ilustrowane, humorystyczne, ludowe,
jak niemniej kieszonkowe dla pp. Rolników, Techników, Lekarzy, Nauczycieli, sprzedaje
Księgarnia, Skład Nut i Materyałów Piśmiennych
E. W. Grohmana w Radomiu.

MAGAZYN UBIOROW MĘSKICH

J. AJFERA

w Radomiu przy ul. Lubelskiej Nr 109
(w domu W-go Trzebińskiego)

Zaopatrzony świeżo na nadchodzący sezon w dobró materyałów tak krajowych jak i zagranicznych, z których wykonywa obstalunki, odznaczające się elegancją i dobrem wykończeniem. Prócz tego posiada:

WIELKI WYBÓR MĘSKIEJ GARDEROBY jakoto:

Paletoty zimowe i jesienne z podszewkami jedwabnymi, flanelowymi. Ubrania te wykończają się podług najświeższej mody, dobrze i tanio.



Z czem polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności

Z uszanowaniem

J. AJFERA.

Kalendarze Józefa Ungra na 1888 r.

Kalendarz warszawski, ilustrowany popularno-naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1888, liczy 43 rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów podług nowej numeracji i skorowidz posesyj porządkiem numerów hipotecznych ułożony oraz nową ustawę stepłową.

Cena kalendarza kop. 50.

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kopiejek 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kopiejek 15.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

UWAGA. Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeślą *rubla jednego* na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe *franco*, jeżeli zaś nadeślą należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kopiejek *dziesięć* do egzemplarza na koszty przesyłki.

Adres: **JÓZEF UNGER, Warszawa Nowolipki 2.406 (7 nowy) wprost ulicy Dzikiej.**